

## CZY KORONAWIRUS POGRZEBIE POLSKI ATOM? [KOMENTARZ]

---

Grupa nie udźwignie budowy elektrowni jądrowej – powiedział prezes PGE Wojciech Dąbrowski, zaznaczając, że wciąż nie ma decyzji politycznej ws. atomu. Czy wypowiedź ta jest zwiastunem końca polskiego programu jądrowego?

Polski program jądrowy jeszcze przed pandemią koronawirusa wpadł w swoisty impas. Brakowało decyzji, lokalizacji, o modelu finansowym nie wspominając.

„Nieformalna decyzja dotycząca budowy elektrowni jądrowej w Polsce zapadła, formalna jeszcze nie” – powiedział podczas Kongresu 590 w 2018 roku minister energii Krzysztof Tchórzewski. Choć od tego czasu minęło już 1,5 roku, to formalnej decyzji dot. atomu nad Wisłą wciąż nie ma (nawiasem: nie ma też resortu energii).

Podobnie rzecz się ma z lokalizacjami, które znane są obecnie „mniej więcej” – pod uwagę bierze się trzy możliwe miejsca, dwa na wybrzeżu i jedno w centrum kraju.

Z kolei jeśli chodzi o model finansowania, to w listopadzie 2019 roku minister Piotr Naimski zapowiedział, że sprawa ta ma zostać rozstrzygnięta w ciągu „najbliższych kilku miesięcy”. Tymczasem rzecznik rządu Piotr Müller powiedział trzy miesiące później, że w roku 2020 można spodziewać się rozstrzygnięcia w sprawie budowy elektrowni jądrowej. Trudno powiedzieć, czy słowa te to dodatkowe przesunięcie harmonogramu czy może ogólne potwierdzenie zapowiedzi ministra Naimskiego – wiadomo natomiast, że dosłownie z dnia na dzień zarysowany w Polityce Energetycznej Polski do 2040 roku termin oddania pierwszego bloku jądrowego do użytku (2033 rok) staje się coraz mniej realny.

Możliwe opóźnienie wynika też z sytuacji, w jakiej znajduje się czołowy partner Polski do realizacji projektu jądrowego, czyli Ameryka. Korzyści, które mogą płynąć z zaangażowania się USA w polski atom paradoksalnie stoją na drodze do realizacji tego projektu. Działania administracji Trumpa zmierzające do współpracy z Polską na polu energetyki jądrowej mogą być torpedowane przez Demokratów, obawiających się sukcesu republikańskiego prezydenta – a tak z pewnością zostałyby odebrane wejście Ameryki do ogromnej inwestycji w polski projekt jądrowy.

Teraz swoje trzy grosze dołożył do tej sprawy prezes Polskiej Grupy Energetycznej Wojciech Dąbrowski, który stwierdził, że jego spółka nie udźwignie budowy „jądrówki”. To właśnie w ramach PGE działa firma PGE EJ1, odpowiedzialna za rozwój polskiego programu jądrowego.

Sytuacja ta i jej okoliczności uwidoczniły, że polski atom napotkał kolejną przeszkodę – pandemię koronawirusa.

Polska gospodarka zostanie wystawiona w ciągu najbliższych miesięcy na ogromną próbę. Dla wielu

przedsiębiorców restrykcje związane z koronawirusem mogą okazać się zabójcze – dlatego też rząd decyduje się na głęboką ingerencję w rynki, która kosztować ma ponad 200 mld złotych. Suma ta to ok. połowa kosztów, jakie według byłego ministra energii Krzysztofa Tchórzewskiego miała pochłonąć transformacja energetyczna kraju do 2040 roku.

Wydatki związane z łagodzeniem skutków koronawirusa znacznie uszczuplą budżety możliwe do rozdysponowania na projekt jądrowy i mogą stać się wymówką do zawieszenia jego realizacji. Oświadczenia podobne do tego wygłoszonego przez prezesa PGE mogą przyjść także ze strony innych podmiotów, które brano pod uwagę przy myśleniu o polskim projekcie jądrowym. Naturalną rzeczą jest fakt, że inwestycje pokroju atomu nie są realizowane przez pojedyncze spółki, ale takie stwierdzenie z ust szefa największej polskiej firmy energetycznej, zawierające podkreślenie braku decyzji politycznej w tej sprawie, może być dodatkowym ciężarem w realizacji projektu jądrowego.

Budowa pierwszej polskiej elektrowni jądrowej może stać się kołem zamachowym dla gospodarki – przy projekcie tym znajdzie bowiem zatrudnienie wiele spółek z kraju, które już teraz realizują podobne przedsięwzięcia za granicą. Jednakże rząd w Warszawie może uznać, że ma teraz pilniejsze wydatki.

Pytanie o rozwój projektu jądrowego to de facto pytanie o całokształt transformacji energetycznej Polski, która ma nastąpić na przestrzeni następnych dekad, a której zarys znajduje się we wciąż nieoficjalnej Polityce Energetycznej do 2040 roku. Można teraz zastanawiać się, czy jakiegokolwiek decyzje w tej sprawie zapadną przed ustąpieniem trudności związanych z pandemią. A te – jeśli chodzi o gospodarkę – według ekspertów potrwać mają nawet do 2022 roku.